


HARLEQUIN®

Romans®

NR 11 03/07 CENA 5,99 ZŁ W TYM 0% VAT INDEKS 360325



Caroline Anderson
Francuski kaprys



Czy wiesz dlaczego
książki Wydawnictwa Harlequin
czytają miliony kobiet?

Najczęściej wybierane odpowiedzi:

- lubię szczęśliwe zakończenia
- wprawiają mnie w radosny nastrój
- pozwalają oderwać się od rzeczywistości
- zapewniają miły relaks

HARLEQUIN®

dla każdej kobiety, każdego dnia...

Więcej informacji znajdziesz na
www.harlequin.com.pl

Caroline Anderson

Francuski kaprys

Tłumaczyła
Halina Kilińska

Drogie Czytelniczki!

Witam Was serdecznie w pierwszym wiosennym miesiącu. To czas, kiedy z pewnością wiele z Was planuje różne zmiany, życzę Wam zatem dużo zapału i cierpliwości przy realizowaniu wszystkich zamierzeń. A gdy zapragniecie odpocząć, wyciszyć się lub pomarzyć – w kioskach już czekają na Was kolejne opowieści z serii ROMANS.

W marcu polecam szczególnie ostatnią część miniserii *Królewskie śluby*, kolejną powieść Jessiki Hart, a także bardzo zabawną książkę nowej pisarki z Irlandii Trish Wylie.

A oto wszystkie propozycje na luty:

Podwójne oświadczyńy – szef perfekcjonista i jego idealna asystentka wyruszają w podróż służbową, z której wrócą bardzo odmienieni.

Królewski sekret – ostatnia część miniserii *Królewskie śluby*. Następca tronu wpadnie w sercowe tarapaty, z których może go wybawić pewna skromna dziewczyna.

Francuski kaprys – opowieść o uczuciu tak silnym, że przetrwało pomimo wielu przeciwności losu.

Sercowe rozterki – historia firmowego playboya. Potrafi oczarować wszystkie kobiety oprócz tej dla niego najważniejszej.

Kawaler roku, Miłosne igraszki (DUO) – dwie opowieści o ludziach, którzy dopiero po rozstaniu zrozumieli, że są dla siebie stworzeni.

Życzę przyjemnej lektury!

Grażyna Ordęga

***Harlequin*. Każda chwila może być niezwykła.**

Czekamy na listy.

Nasz adres:

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.
00-975 Warszawa 12, skrytka pocztowa 21

Caroline Anderson

Francuski kaprys



Toronto • Nowy Jork • Londyn
Amsterdam • Ateny • Budapeszt • Hamburg
Madryt • Mediolan • Paryż
Sydney • Sztokholm • Tokio • Warszawa

Tytuł oryginału: A Bride Worth Waiting For

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2006

Redaktor serii: Grażyna Ordega

Opracowanie redakcyjne: Władysław Ordega

Korekta: Jadwiga Przeczek, Władysław Ordega

© 2005 by Caroline Anderson

© for the Polish edition by Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o., Warszawa 2007

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Enterprises II B.V.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.

Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych czy umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy Wydawnictwa Harlequin i znak serii Harlequin Romans są zastrzeżone.

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.
00-975 Warszawa, ul. Rakowiecka 4

Skład i łamanie: Studio Q, Warszawa

Printed in Spain by Litografia Roses, Barcelona

ISBN 978-83-238-3073-3

Indeks 360325

ROMANS – 896

PROLOG

– Koniec akcji.

Michael Harding przez kilka sekund stał nieruchomo, po czym spojrział na swoją asystentkę.

– Złapali go?

Ruth Blake klasnęła w ręce.

– Tak. Zgarnęli go po hucznym przyjęciu w jednym z jego pałaców. Widocznie uznał, że zrezygnowano z pościgu, i stał się mniej ostrożny.

– No to się przeliczył. Zrobił mnóstwo złego i zaprzestanie poszukiwań byłoby zbrodnią. Nareszcie dostanie się w ręce sprawiedliwości. Ma na sumieniu mnóstwo przestępstw, tysiącom młodych ludzi złamał życie, a mnie kosztował dziewięć lat. Musi mi za to zapłacić. Może będę miał okazję cisnąć w niego moją książką, która zdemaskuje jego łajdactwa.

– Nie zemścisz się, bo Gaultier już jest w piekle.

Michael zaklął cicho, ale soczyście.

– Jak to?

– Była z nim młodziutka dziewczyna. Nie wiadomo, jak ten potwór ją traktował, ale zapewne niedługo wszystkiego się dowiemy. Kiedy policjanci zakuwali Gaultiera w kajdanki, dziewczyna strzeliła mu w głowę. Zabiła go z jego broni. Zasłużył na surowszą karę...

– Podano to w oficjalnej wersji?
– Skądże. Podczas szarpaniny pistolet wystrzelił, więc to był wypadek.

Michael ucieszył się, że dziewczyna uniknie kary. W pełni popierał jej czyn. Zabicie Gaultiera nie było zbrodnią, tylko wymierzeniem sprawiedliwości.

– Szczęśliwie ominie ją sąd, ale żałuję, że nie spędzę z tym bydlakiem choćby dziesięciu minut.

– Nie jesteś sam. Inni mieli z nim jeszcze większe porachunki, jednak wywinął się tanim kosztem. Ale cóż, wreszcie koniec sprawy, i to się liczy.

– Tak, to najważniejsze. Teraz będziemy bezpieczni.

Pomyślał o Ruth, o Annie i synu, którego nareszcie będzie mógł poznać. Po wielu długich latach zniknęło zagrożenie, które stale nad nimi wisiało.

Nadeszła pora na ostatni akt.

Poczuł silne napięcie... jak tuż przed akcją. A nawet jeszcze większe, bo tym razem w grę wchodziły prywatne emocje.

– A jego wspólnicy? – zapytał głosem schrypniętym ze wzruszenia.

– Frank mówił, że już kilku złapali. Przez dwa tygodnie obserwowali ich i zacieśniali pętlę. To była duża operacja, a dzisiaj o świcie rozpoczęto obławę. Jestem pewna, że usłyszymy o tym w najbliższym serwisie.

– Od razu dadzą cokolwiek mediom?

– Coś trzeba rzucić im na żer. Pewnie do ciebie zaraz ktoś przyjedzie. Frank dzwonił do mnie... dziwię się, że nie skontaktował się z tobą.

– Podczas kąpieli ktoś do mnie dzwonił, ale nie zdążyłem odebrać. Zaraz pogadam z Frankiem.

Zamierzał natychmiast działać. Przez osiem, a właściwie dziewięć lat miał związane ręce, ale teraz czekanie się skończyło.

– Mam do ciebie prośbę – powiedział cicho. – Moglibyśmy zamienić się mieszkaniem? Gdybym się znalazł w Ancient House, byłbym blisko Annie.

Zapadło długie milczenie.

– Hm... czy ta cisza oznacza „nie”?

– To nie tak. – Ruth się uśmiechnęła. – Wszystko wskazuje na to, że i tak zamieszkał gdzie indziej.

– Z Timem?

– Tak. Znowu mi się oświadczył. Teraz, gdy mam Gaultiera z głowy, wreszcie poczułam się wolna. Spłaciłam dług i mogę zająć się swoimi sprawami. Kocham Tima.

– To wspaniale. Będzie mi ciebie brakowało, ale nie mam zamiaru stawać na drodze twojego szczęścia. Przecież wiesz, że życzę ci jak najlepiej. Zdaję sobie sprawę, że oczekiwałam od ciebie zbyt wiele.

– Michael, to działało w obie strony. Potrzebowałam twojego wsparcia, a ty potrzebowałeś mojego. Gdy zawałił się mój świat, pomogłeś mi dojść do siebie. Dzięki tobie znów zachciało mi się żyć. Będę ci dozgonnie wdzięczna, ale...

– Dłużej nie jestem ci potrzebny – dokończył Michael, starając się, by nie zabrzmiało to zbyt dramatycznie.

Ruth uśmiechnęła się ciepło.

– Zawsze będzie mi potrzebna twoja przyjaźń i zawsze będziesz miał moją. Wiesz o tym, prawda? Ale teraz ważny jest Tim... Chcę z nim być.

– Ile on wie?

Ruth nieznacznie wzruszyła ramionami.

– Tyle, ile trzeba, żeby mnie rozumiał. Po tamtych strasz-

nych przejściach myślałam, że nigdy nie zaufam żadnemu mężczyźnie. Byłam też pewna, że po śmierci Davida nigdy już się nie zakocham. Lecz tak się stało, że zaufałam Timowi, dzięki niemu uwierzyłam, że mogę odciąć się od przeszłości i zacząć nowe życie.

– Ogromnie się cieszę. Wiesz, jak bardzo pragnę, byś była szczęśliwa.

– Dziękuję. Nadal będę ci pomagać... jeśli zechcesz.

Michael uśmiechnął się krzywo.

– Na razie nic nie wiem, bo wszystko się zmieniło. Już nie muszę pisać, żeby zarobić na kawałek chleba. Może poprobuję czegoś innego, na przykład kupię winnicę. Później pomówimy o tym. Musimy mieć trochę czasu, by spokojnie zastanowić się nad przyszłością. Pół roku urlopu, tego nam trzeba.

– Dobrze rozwiązanie.

– Oczywiście będziesz otrzymywać pensję.

– Michael...

– Nie dyskutuj!

Ruth się uśmiechnęła.

– Kiedy mam się wyprowadzić?

– Na pewno możesz to dla mnie zrobić?

– Mogę.

– Zacznę remont w moim domu i pod tym pretekstem się tam przeprowadzę. Dzięki temu będę miał sporo okazji, żeby porozmawiać z Annie. Kiedy najwygodniej byłoby ci się przenieść?

– Pod koniec tygodnia. Im pręcej, tym lepiej, prawda? Zresztą już nie wyobrażam sobie życia bez Tima. Porozmawiam z nim jak najszybciej.

– To znaczy kiedy?

– Pojadę do niego po południu, bo ma wolne.

– Jedź teraz. Spotkajmy się za kilka dni.

Ruth objęła go i po przyjacielsku ucałowała, co bardzo zaskoczyło Michaela. Po traumatycznych przeżyciach zachowywała się z wielką rezerwą nawet wobec Michaela, z którym łączyła ją szczerą przyjaźń. Teraz jednak była już innym człowiekiem.

– Mam nadzieję, że z Annie i Stephenem ułożą ci się, jak tego pragniesz – powiedziała cicho Ruth. – Masz prawo do szczęścia. Tyle lat czekałeś...

– Dla wszystkich to trwało zbyt długo.

– A dla Davida jest za późno...

– Niestety. – Spojrzał na Ruth. – Ale my żyjemy. Trzeba iść naprzód. – Czas uciekał, i to mogła być ostatnia szansa. Od dawna zastanawiał się, jak postąpić, ale odrzucał kolejne plany. Musiał zdać się na improwizację, lecz próba odzyskania Annie musi się udać. Stawka była zbyt wysoka, nie mógł przegrać. – Uważaj na siebie. I powiedz Timowi, że szczęściarz z niego.

– Do widzenia.

Po odjeździe Ruth usiadł przy oknie i zapatrzył się na pola ginące za horyzontem. Lecące w dali ptaki na tle błękitnego nieba wyglądały jak czarne kropki.

Nadchodziła jesień, lecz w ciągu dnia nadal było ciepło i dlatego Michaelowi przypomniawszy się Francja. We wrześniu świeciło tam piękne słońce, a w październiku zachwycały gwiazdziste noce.

Oczyrna wyobraźni ujrzał młodziutką, roześmianą, pełną życia Annie. Była urocza, wrażliwa i spontaniczna w emocjach, więc trudno było oprzeć się pokusie. Szczególnie tego wieczoru, gdy wiedział, że koniec jest bliski.

Przeżyli niezapomniane chwile, a dziewięć miesięcy później urodziło się dziecko, którego nigdy nie widział.

Zacisnął w dłoni pierścionek, który zawsze nosił na pierśsi na złotym łańcuszku. Przed laty Annie podarowała mu ten klejnocik na szczęście, aby strzegł go przed niebezpieczeństwem. Nigdy go nie zdejmował, był jego bezcennym skarbem i talizmanem. Podświadomie wierzył, że z tym magicznym pierścionkiem przetrwa wszystko i nic złego mu się nie stanie. Teraz jednak będzie musiał go ukryć, żeby Annie przed czasem nie domyśliła się prawdy.

Wsunął pierścionek do portfela. Być może już niedługo będzie mógł wyznać prawdę, lecz najpierw Annie musi znowu go poznać, przekonać się, jaki naprawdę jest Michael Harding.

I on też musi ją poznać.

Oboje są wolni, Annie może go pokochać... jeśli zechce. Czy pokocha? Nie wiedział, lecz nie dopuszczał myśli o porażce.

Podszedł do lustra. Nie przypominał mężczyzny, którego Annie kiedyś obdarzyła uczuciem. Chirurdzy ocalili mu życie, ale operacja plastyczna i czas zrobiły swoje.

Michael zdawał sobie sprawę, że nie jest odpychająco brzydki, za co powinien być lekarzom wdzięczny. Ciekawe, czy rodzice chrzestni go poznają. Całe szczęście, że nie widzieli go w najgorszym stanie, kiedy wyglądał jak potwór.

Podszedł do telefonu i wykręcił dobrze znany numer.

– Dzień dobry. To ja – rzekł lakonicznie.

– Michael? – W głosie matki chrzestnej brzmiała nieopisana radość. – Czy nareszcie wychodzisz z ukrycia?

– Tak.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Annie Miller chciała zamknąć bar, gdy usłyszała, że ktoś ją woła.

– O, zjawiasz się w odpowiednim momencie – powiedziała z uśmiechem. – Stęskniłam się za tobą. Jak samopoczucie?

– Nieźle – odparła Ruth. – Ale ty wyglądasz na zmęczoną.

– Też mi nowina. Zawsze jestem zmęczona. Już przywykłam do tego, nie ma się czym przejmować. Kawy czy herbaty?

– Przecież zamykasz.

– Czas na to najwyższy, ale zostało pół dzbanka kawy i jeśli jej nie wypijemy, to się zmarnuje. Więc zapraszam do towarzystwa.

– Naprawdę masz trochę czasu? Gdzie Stephen?

– Poszedł do klubu grać w szachy. – Annie wyjęła filiżanki. – Dawno cię nie widziałam. Co się z tobą działo?

– Gdy Ruth milczała, Annie bacznie się jej przyjrzała i zauważyła zarumienione policzki oraz błyszczące oczy. – No, gadaj, co się z tobą ostatnio działo.

– Chodzi o Tima – odparła nieco speszona Ruth. – Muszę ci coś powiedzieć...

– Bo sama nie zgadnę? – roześmiała się Annie. – Zaraz, zaraz, Tim to przecież ten szaleńczo przystojny policjant,

z którym spędziłaś weekend... Więc czym zaowocował ten wasz wypad?

Ruth również się uśmiechnęła, lecz wciąż milczała.

– Czekam – popędziła ją Annie.

– Bo widzisz, ja... wychodzę za mąż.

Annie objęła ją i mocno zacisnęła powieki, aby powstrzymać nieoczekiwane łzy.

– To fantastyczna wiadomość – szepnęła drżącym głosem. – Kiedy ci się oświadczył?

Ruth mocniej się zarumieniła.

– Oświadczał mi się kilka razy, aż wreszcie zgodziłam się zostać jego żoną. Chcę jak najszybciej przeprowadzić się do niego.

– To zrozumiałe. – Annie usłyszała w swym głosie nutę żalu, dlatego nadała mu bardziej entuzjastyczny ton. – Gdzie on mieszka?

– Niedaleko, pięć kilometrów stąd. Od dawna prosił, żebym się do niego przeniosła, ale dopiero teraz się na to zdecydowałam. To dla mnie bardzo ważna decyzja.

– Od kiedy go poznałaś, zmieniłaś się. Wesoła, rozpromieniona...

– Bo jestem szczęśliwa.

– Widać to po tobie. – Annie uśmiechnęła się z przymusem. – Wiesz, dawniej zastanawiałam się, czy łączy cię coś z szefem.

– Też pomysł! – Ruth roześmiała się beztrudnie. – To po prostu niemożliwe.

– Taki okropny?

– Nie, skąd. Bardzo go lubię, więcej, przyjaźnimy się, nigdy jednak nie iskrzyło między nami. Ale to naprawdę świetny facet. Całkiem możliwe, że wyda ci się atrakcyjny,

co wcale by mnie nie zdziwiło. Niedługo będziesz miała okazję go poznać. Już w poniedziałek.

– A co się stanie w poniedziałek?

– Wyprowadzam się, więc on tu zamieszka, bo uznał, że czas wyremontować Ancient House.

– Znany pisarz ma czas, by zajmować się czymś tak prozaicznym?

– Pisarz też człowiek – roześmiała się Ruth. – Na razie odkłada pisanie, więc zaproponował mi półroczny płatny urlop. Myślę jednak, że chodzi o coś więcej. Sądzę, że Michaela mocno coś gryzie, więc chce się zająć czymś innym, by nie zdręzczać się niechcianymi myślami. Zakasze rękawy i popracuje fizycznie.

Annie poczuła, że serce zabiło jej mocniej.

– Więc i ja wreszcie poznam sławnego pisarza.

Michael Harding został właścicielem Ancient House przed siedmiu laty, lecz nigdy go nie widziała. Ruth, która zajmowała piętro, służyła za pośrednika między nimi. Dziwny właściciel nie interesował się swym domem, nigdy tu nie zaglądał i Annie wiedziała o nim bardzo mało. Właściwie tylko tyle, że jest autorem wielu bestsellerów.

Ktoś tak sławny i bogaty nie miał czasu zajmować się takimi drobiazgami jak doglądanie domu i rozmawianie z lokatorką. Czynnosc wpłacany przez Annie na pewno nic dla niego nie znaczył.

Roger Miller lubił powieści Hardinga, raz nawet go spotkał. Annie akurat była nieobecna i bardzo żałowała, że straciła okazję poznania sławnego pisarza.

– O czym myślisz? – spytała Ruth.

– Zastanawiam się, czy Harding po remoncie skorzysta z pretekstu i podniesie mi komorne.

– Raczej nie, ale sama go o to spytaj. – Ruth skrzywiła się żałośnie. – Smutno mi, bo długo tu mieszkalam...

– Siedem lat! Bez ciebie będzie pusto i głucho. – Zbierało się jej na płacz. – Przepraszam, zachowuję się egoistycznie. Oczywiście cieszę się, że jesteś szczęśliwa. Naprawdę, ale...

– Będziesz tęsknić. Ja też. – Ruth pogładziła ją po dłoni. – Prędko się przyzwyczaisz, a poza tym są telefony. Może czasem wybierzemy się gdzieś wieczorem, gdy podrzucisz dziecko znajomym.

Annie była wdzięczna przyjaciółce za propozycję, chociaż zdawała sobie sprawę, że częste kontakty są mało prawdopodobne.

– Zawsze bardzo chętnie się spotkam. Dziękuję za wszystko, co dla mnie robiłaś. Szczególnie za wsparcie po śmierci Rogera. Jesteś nieoceniona.

– Nic wielkiego nie zrobiłam. Ty też jesteś najlepszą przyjaciółką. Bywały dni, gdy nie poradziłabym sobie bez ciebie, bez twojego wsparcia.

Nieoczekiwane wynurzenie bardzo wzruszyło Annie.

– Po to ma się przyjaciół, żeby nas wspierali. Dobrze, że wreszcie spotkałaś kogoś, z kim będziesz szczęśliwa.

– Tak... Życzę ci, żeby i do ciebie los się uśmiechnął. Wiem, że stanowiliście z Rogerem dobre małżeństwo, ale on nie był pokrewną duszą, prawda? Nigdy nie mówiłaś o ojcu Stephena, coś mi się jednak zdaje, że nadal trochę go kochasz. Czy jest jakaś szansa...

– Nie. On nie żyje – ze smutkiem powiedziała Annie. – Zmarł dawno temu. Spędziliśmy z sobą jedną jedyną noc... szaloną, cudowną. Czułam się szczęśliwa. Nie wiem, czy to była miłość, ale czułam coś niezwykłego, niepowtarzalnego. Był Francuzem, uroczym czarodzie-